

O. ANTONI J. NOWAK OFM

INTERPERSONALNE RELACJE W ŚRODOWISKU SEMINARYJNYM

1. Wprowadzenie. 2. Chrystoformizacja. 3. Środowisko seminaryjne. 4. Relacje psychoterapeutyczne.

1. WPROWADZENIE

Wkroczenie chrześcijaństwa w dzieje ludzkości, jego wpływ na świadomość i kulturę człowieka nie posiada swego źródła w ideologii, w wyrozumowanej strukturze religijnej, lecz w konkretnym spotkaniu. Spotkanie z Chrystusem nie było inicjatywą pierwszych uczniów Chrystusa — Apostołów. To On ich powołał. Spotkanie to wywarło na nich tak potężne wrażenie, że zapamiętali o której było godzinie — „Było to około godziny dziesiątej“ (J 1,39). Ten doświadczony kontakt z Chrystusem — aż po Jego śmierć i zmartwychwstanie oraz eucharystyczną Obecność — jest źródłem tego, co po dzień dzisiejszy nazywamy Kościołem świętym.

Jezus Chrystus stał się po wsze czasy ostateczną odpowiedzią na sens ludzkiego cierpienia i radości, pracy i odpoczynku, życia i śmierci. W Chrystusie bowiem Bóg niejako zaryzykował swą godność, identyfikując się z człowiekiem zniewolonym, wyzyskiwanym, cierpiącym. Nade wszystko zaś powołuje człowieka — grzesznika do wyzwolenia i zbawienia. Słowo Boże wypowiedziane do człowieka nie stało się zapisaną księgą, lecz CIAŁEM. „To wam oznajmiamy co było do początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce“ (1 J 1,1-2). Bez tego, co można było zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, byłoby Słowo Życia — Jezus Chrystus dla nas, współczesnych nieosiągalny.

Drugi Kongres Eucharystyczny w Polsce ponownie uświadomił nam, że zarówno Boga jak i człowieka poznajemy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Człowiek musi żyć Ciałem Jezusa eucharystycznego, by w relacji własnego ciała do Ciała Jezusa eucharystycznego doświadczyć prawdziwego Boga. Nie ma innej drogi. Jezus Chrystus jest jedyną, prawdziwą Drogą do Prawdziwego Boga. Kto faktycznie Eucharystią nie żyje, ten nie potrafi cokolwiek o Prawdziwym Bogu powiedzieć. Od dwóch tysięcy lat Eucharystia jest dla człowieka jedynym „miejs-
cem“ doświadczenia Prawdziwego Boga, tu i teraz, w ziemskiej rzeczywistości. „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota“ (J 6,68). Słowa te wypowiedział św. Piotr, gdy Chrystus zakończył swą mowę eucharystyczną. Jak wiadomo bardzo wielu uczniów odeszło wtedy od Niego mówiąc: „twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może“ (J 6,60). Ten epizod ewangeliczny uczy nas, że nasz akt wiary dopiero wtedy staje się autentyczny, gdy żyjemy Jezusem eucharystycznym. Przez lekkomyślne zaniedbywanie kontaktu z Chrystusem eucharystycznym, chrześcijanin szkodzi Kościołowi i w pewnym sensie pomniejsza go¹. Słowa te szczególnie głęboko dotyczą środowiska seminaryjnego. Nikt bowiem bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć „Panem jest Jezus“ (1 Kor 12,3).

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie poznajemy Boga Prawdziwego, ale również przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie poznajemy prawdziwe wymiary naszego człowieczeństwa. Wraz z faktem przyjścia na świat Chrystusa człowiek uświadomił sobie co to znaczy być człowiekiem. Kontakt z Chrystusem

¹ Por. R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijanina*, Katowice 1984, 97.

historycznym oraz eucharystycznym zmienił wizję człowieka o pełne 360°. Znaczy to, że wskazówka powraca do tego samego miejsca naszego człowieczeństwa, ale z przeogromną treścią, nieskończenie bogatą, zaczerpniętą z osoby Jezusa Chrystusa.

Ani człowiek, ani Chrystus nie są pojęciami abstrakcyjnymi, dlatego też ich interpersonalny kontakt nie może posiadać charakteru interindywidualnego w sensie „tylko moje ja” w relacji do Chrystusa. Istnieje on we wspólnocie. Kościół, będąc wspólnotą, nie może siebie realizować w próżni ideologicznych założeń. Człowiek dochodzi do świadomości siebie jako osoby, tylko w świecie osób. Tylko osoba prowadzi do osoby. Cała nasza wiedza o godności i wartości człowieka jako osoby, posiada swoje ostateczne źródło w Chrystusie. Termin „osoba” wszedł do języka ludzkiego z chwilą, gdy człowiek zaczął zastanawiać się nad Tajemnicą Trójcy Przenajświętszej, nad Tajemnicą Wcielenia, nad Eucharystią. Pierwsi wielcy ludzie wiary, autorzy ksiąg Nowego Testamentu, a potem Ojcowie Kościoła, pierwsze Sobory, zastanawiając się nad osobą Jezusa Chrystusa, dały nam poznać w refleksji nad Chrystusem, prawdziwe wymiary naszego człowieczeństwa. Ojcowie Kościoła nigdy nie mówili o psychologii człowieka, mówili zawsze o antropologii chrześcijańskiej, tzn. nauce zajmującej się człowiekiem „nowym”, który żyje w zespoleniu ze Słowem Wcielonym. To zespolenie dokonuje się w eucharystycznym życiu. Jest ono partycypacją w Paschalnym Misterium. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego” (KDK 22). Jeżeli Bóg jest bytem osobowym, to i człowiek będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże, musi być również osobą².

„Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem” (KDK 41). Znakiem łączności z Chrystusem jest nasza łączność z Kościołem. Kościół jest sakramentalną obecnością Pana.

2. CHRYSTOFORMIZACJA

Kościół jest nie tylko obecnością słowa „Jezus”, ale Kościół to również „Emanuel” tzn. „Bóg z nami”. Nie wychowuje człowieka w relacji do ideologicznych założeń, hierarchii wartości czy treści socjalistycznych. Proces kształtowania osobowości człowieka, w której się wyraża ludzka osoba, dokonuje się w Misterium Paschalnym. Wiadomo, że w Paschalne Misterium włączają człowieka w sposób szczególnie sakrament pokuty i Eucharystia. Kościół zawsze kształtuje osobowość w relacji osoby człowieka do osoby Jezusa eucharystycznego. Matka Kościół nie może i nie potrafi inaczej wychowywać. Proces wychowawczy w Kościele jest zawsze chrystoformizacją człowieka³. Chodzi więc o to, by „nowy” człowiek dążył

² Termin „osoba” jest nade wszystko pochodzenia teologicznego. Zawdzięcza on swoją karierę chrześcijańskiej teologii oraz chrześcijańskiej antropologii. R. Kumpf zestawiał najważniejsze terminy używane w dziełach K. Marksa. Nie spotykamy wśród nich terminu „osoba”. Zob. *Schlag nach bei Marx*, Wien 1983. A przecież o wolności, miłości, przebaczeniu, możemy mówić tylko w świecie osób. Wobec braku relacji do Chrystusa, nie sposób mówić o godności i wartości człowieka jako osoby. Z terenu teologicznego, termin „osoba” dostał się do języka filozoficznego. Należy pamiętać jaka jest geneza tego pojęcia.

³ Termin „chrystoformizacja” został wzięty z pracy doktorskiej ks. Piotra Pieronczyka, *Postawa nadziei chrześcijańskiej w interpretacji psychologicznej*, Lublin 1987, mszp (archiwum KUL) pisanej przy Katedrze Psychologii Duchowości w Sekcji Teologii Duchowości. Jak już zaznaczyliśmy Matka-Kościół nie może i nie potrafi inaczej wychowywać, jak tylko w relacji do osoby Jezusa Chrystusa. Taki model wychowawczy jest możliwy tylko i wyłącznie w Kościele. Osobowość uformowaną w Misterium Paschalnym można by nazwać osobowością sakramentalną.

do życia pełnią Chrystusa. „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem“ (2 Kor 5,17). Otrzymuje siłę i moc, by stawać się prawdziwym dzieckiem Boga (J 1,12).

Psychologia dowiodła, że symbioza matki z dzieckiem nie kończy się z chwilą porodu. Trwa ona jeszcze kilka miesięcy. Poporodowa symbioza matka-dziecko otrzymała w fachowej literaturze szereg określeń takich jak: „fizjologiczna korespondencja“ pomiędzy matką i dzieckiem⁴, „emocjonalna symbioza“ (terminem tym posługuje się Th. B e n e d e k)⁵, o „zależności symbiotycznej“ mówi M.S. M a h l e r⁶. Najczęściej spotykanym terminem jest „dualunion“, którym posłużył się E. K u t t e r⁷. Fr. K ũ n c k e l mówi o „pra - my“, zaś I. A. C a r u s o o relacji „ja - my“⁸. Każda matka zwraca się do dziecka w pierwszych miesiącach zaimkiem osobowym „my“ Dziecko poznaje wcześniej własną matkę. Dzięki relacji do osoby matki, dochodzi dziecko do świadomości siebie.

Przenieśmy relację matka - dziecko na płaszczyznę Kościoła „nowy“ człowiek. Jeżeli człowiek ma poznać Boga Prawdziwego oraz godność i wartość samego siebie jako osoby, musi z Matką Kościołem tworzyć jedność symbiotyczną, która dokonuje się w sakramentalnym życiu. W tym sensie właśnie należy rozumieć słowa reguły ignacjańskiej „sentire cum ecclesia“ O wiele wcześniej napisał bp św. C y p r i a n z Kartaginy: „Nikt nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę“, zaś od K l e m e n s a Aleksandryjskiego pochodzą słowa „akt stwórczy Boga nazywamy światem, zaś ekonomię zbawienia nazywamy Kościołem“⁹. Tej wspaniałej chrystoformizacji człowieka przeciwstawiają się w naszych czasach systemy przeciwne Duchowi Świętemu, który nas wprowadza w Prawdę tzn. w Chrystusa. Najpełniejszym wyrazem tego właśnie oporu jest materializm. „System, który najbardziej rozwinął i doprowadził do ostatecznych konsekwencji praktycznych tę formę myślenia, ideologii i działania, jest materializm dialektyczny i historyczny, uznawany wciąż za żywotną treść marksizmu“ (DV 56).

3. ŚRODOWISKO SEMINARYJNE

Posługując się językiem biblijnym do seminarium duchownego nie może być przyjęty człowiek „stary“, lecz tylko i wyłącznie człowiek „nowy“, któremu nie obca jest droga sakramentalnego życia. Wprawdzie intelektualna formacja jest niezmiernie ważna, to jednak ważniejsza jest formacja osobowości w Misterium Paschalnym. Na środowisko seminaryjne nie wolno nam spoglądać tylko i wyłącznie z punktu widzenia interakcji psychologicznych czy socjologicznych¹⁰. Środowisko semina-

⁴ Por. R. Spitz, *Nein und Ja. Die Ursprünge der menschlichen Kommunikation*, Stuttgart 1960.

⁵ Por. *Über das Wesen der Mutter-Kind-Beziehung*, w: *Psyche* 13 (1959), 428.

⁶ Por. *On Child Psychosis and Schizophrenia. Autistic and Symbiotic Infantile Psychosis*, w: *The Psychoanalytic Study of the Child* 7 (1952), 286.

⁷ Por. *Die Krankheitslehre der Psychoanalyse*, Stuttgart 1967, 166.

⁸ Por. *Über Rationales und Irrationales im Wir-Ich*, Materialien, Nr 2: *Der Psychologe III*, Salzburg 1964.

⁹ Cyt. za: F. Reckinger, *Wird man morgen wieder beichten*, Kevelaer 1974, 95.

¹⁰ Termin „interakcja symboliczna“ utworzył C.H. Cooley, *Human Nature and Social Order*, New York 1902; również tenże, *Social Organisation*, New York 1909. Termin ten w publikacjach G.H. Mead został wzbogacony treścią psychologiczno-socjologiczną: *The Philosophy of the Present*, Chicago 1932; *Mind, Self and Society*, Chicago 1934.

ryjne nie jest skupiskiem ludzi wokół idei, systemu czy ideologii, a nawet nie jest ono elementem struktury religijnej. Mamy tutaj do czynienia z interpersonalnymi relacjami w obecności osoby Jezusa Chrystusa. Atmosfera seminaryjna musi być atmosferą Misterium Paschalnego, taki bowiem jest w swej istocie Kościół, żyjący od dwóch tysięcy lat pokutą i Eucharystią. Środowisko seminaryjne musi w sposób szczególny o to zabiegać, by dopomóc społeczności i poszczególnym osobom w nawiązywaniu egzystencjalnego kontaktu z Chrystusem w Jego świętym Kościele. Musi ono kształtować cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję, miłość poprzez sakramentalne życie. Nawet najbardziej inteligentny student, z punktu widzenia psychologicznego wewnątrznie dojrzały, który przebywa w środowisku seminaryjnym a równocześnie nie chce żyć sakramentalnie, musi być wydalony. Ważne są tutaj słowa św. Augustyna, które cytuje Sobór Watykański II: „Ile ktoś miłuje Kościół Chrystusowy, tyle ma Ducha Świętego“ (DFK 9). Ponieważ Kościół jest Eucharystią (nie ma bowiem Kościoła prawdziwego bez Eucharystii, ani Eucharystii poza Kościołem) wszelki brak miłości do Kościoła jest w istocie swej awersją, nienawiścią do Jezusa Eucharystycznego. Braku kontaktu z Chrystusem Eucharystycznym, braku doświadczenia Chrystusa Eucharystycznego nie zastąpi najlepsza wiedza o interakcjach międzyludzkich rozumianych zarówno w sensie psychologicznym jak i socjologicznym.

Dla seminarzysty, przyszłego kapłana, żyjącego pokutą i Eucharystią, wiedza psycho-społeczna o interakcjach oraz interpersonalnych relacjach może być bardzo pomocna a nawet konieczna. Myśl tę wyraża Sobór Watykański II następująco: „Prezbiterzy Nowego Testamentu przez swe powołanie i wyświęcenie zostają wydzieleni w jakiś sposób z Ludu Bożego, jednak nie w celu odłączenia ich od niego lub od jakiegokolwiek człowieka, lecz by całkowicie poświęcić się dziełu, do którego powołuje ich Pan. Nie mogliby być sługami Chrystusa, gdyby nie byli świadkami i szafarzami innego życia niż ziemskie; lecz nie potrafiliby służyć ludziom, gdyby pozostali obcymi w stosunku do ich życia i warunków“ (DK 3). Konieczny jest kontakt z Chrystusem by poznać i zrozumieć godność i wartość człowieka jako osoby, ale również konieczna jest wiedza o interpersonalnych relacjach, by zrozumieć zachowanie się człowieka. Zdobyte nauk świeckich mają dopomóc kapłanowi by wiernych doprowadzić do „rzetelniejszego i dojrzałego życia wiary“ (KDK 62). Mają one zatem charakter służebny. W formacji alumnów muszą być przestrzegane zasady wychowania chrześcijańskiego, uzupełniane osiągnięciami psychologii i pedagogiki (DFK 11).

3.1. Integracja - dezintegracja.

Dojrzały człowiek, zarówno pod względem biologicznym jak i psychologicznym, podejmujący decyzję wstąpienia do seminarium duchownego, prezentuje osobowość na określonym etapie integracji. Spotyka w środowisku seminaryjnym wychowawców, którzy już z racji swej misji kanonicznej zabiegają o rozbitcie wniesionej integracji, po to, by alumn zintegrował się na wyższym poziomie. Środowisko seminaryjne to nie tylko sprawa nabywania wiedzy, ale przede wszystkim pogłębiona i uświadomiona chrystoformizacja przyszłego kapłana. „Formacja duchowa niech się wiąże ściśle z intelektualną i duszpasterską, przy czym szczególnie z pomocą kierownika duchownego powinna być tak prowadzona, aby alumni nauczyli się żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem, przez Syna Jego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym“ (DFK 8). Chodzi tu zatem o formację trynitarną, która jest

możliwa tylko przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Również i profesorowie muszą sobie dobrze uświadomić jak bardzo od ich sposobu myślenia i postępowania zależy rezultat formacji kandydatów do kapłaństwa (DFK 5).

Maturzysta świadomy zdobytej wiedzy, swoistej autonomii, siłą prawa psychicznego pragnie utrzymać osiągniętą integrację. Wychowawcy natomiast świadomie zmierzają do dezintegracji. Powstaje sytuacja mogąca budzić u seminarzysty „podejście” nawrotu do heteronomii. Wniesione do seminarium struktury osobowości są niezmiernie głębokie, są to doświadczenia życiowe zebrane świadomie i nieświadomie co najmniej przez 19 lat życia. W naszej sytuacji nie można również lekceważyć presji ideologicznej, która w wyjątkowych przypadkach może mieć miejsce już w domu rodzinnym poprzez ideologicznie zależniowego ojca. Do tego dołącza się presja ideologiczna szkoły podstawowej i średniej. Śmiem twierdzić, iż w środowisku seminaryjnym wychowanek trudny, to ten, któremu od pierwszej chwili wstąpienia jest po prostu dobrze. Znaczy to, że u niego nic się nie dzieje, brak wewnętrznej przemiany. Takiego wychowanek może cechować wyjątkowa zdolność adaptacyjna do nowych warunków; bez wewnętrznego przyswojenia sobie relacji osobowej do Chrystusa. Władze seminaryjne mogą popełnić błąd widząc w takim seminarzyście „wspaniały” materiał na przyszłego kapłana.

Apostołowie w trzyletnim seminarium Chrystusa musieli gruntownie przebudować swą osobowość. Dla przykładu: Musieli zrozumieć sens i wartość prześladowania (Mt 10,17-23; 34-39; 24,4-14; Mk 8,31-38; 13,9-13; Łk 12,4-11; J 15,18-25); Nauczyć się powściągliwości w sądzeniu (Mt 7,1-6); Nauczyć się innego sposobu modlenia (Mt 7,7-11; Mk 11,20-25; Łk 11,1-4; 9-13). Niełatwo było im zrozumieć, że władza ma charakter służebny (Mt 18,1-5; 20,20-28; Mk 9,23-37; 10,41-45; Łk 9,46-48; 17,7-10; 22,24-30). Posiadali również poważne kłopoty z przebaczeniem (Mt 18,21-22; Łk 17,3-4). Nie łatwo było im przebudować głęboko zakorzenioną postawę wobec kobiety (Mt 19,1-9; Mk 10,1-11; Łk 7,36-50; 16-18; 18,1-8; J 4,1-42; 8,1-11). Musieli również zaakceptować ubóstwo, tzn. nie dać się zniewolić materii, bowiem godność i wartość człowieka nie pochodzi z tego co posiada, co wyprodukował (Mt 19,27-30; Mk 10,28-31; Łk 18,28-30). Musieli zaakceptować miłość jako naczelne przykazanie (Mt 22,24-40; Łk 6,27-36; J 14,21-24), obowiązek pracy, jako środek uświęcenia (Mt 25,14-30; Łk 10,1-12; 19,11-28). Ta powolna ale systematyczna przebudowa postawy, wywołała jak nam wiadomo różne interakcje wśród Apostołów, które prowadziły nie tylko do zdziwienia ale i do sporów. Na wskroś ludzkich interakcji nie brak nawet podczas Ostatniej Wieczery (Mt 17,20-25; Mk 14,17-21; Łk 22,21-30; J 13,12-30; 36-38).

Powróćmy do środowiska seminaryjnego. Otóż kierownik duchowy zmierza do rozbicia nabytych struktur osobowości seminarzysty, tym samym „naraża” go na stan smutku, niezrozumienia siebie i innych a nawet na chwilową lub okresową depresję. Budzi się poczucie niezadowolenia, poczucie winy, klęski, rozczarowania, obawy czy aby obrana droga nie jest życiową pomyłką. Może nawet dojść do stanów agresji, ukrytej lub jawnej, ostrej krytyce władz seminaryjnych, uzewnętrznianej wśród rówieśników. Te wszystkie przebiegi psychiczne są jednak konieczne, podobnie jak przeżywanie uczuć radości, sukcesów, akceptacji.

Środowisko seminaryjne może być w pełni zrozumiałe tylko poprzez osobę Jezusa Chrystusa. Na drodze życia Ewangelią, wartością osobową Jezusa Chrystusa, znajduje się nie tylko seminarzysta ale i cała władza seminaryjna, coetus educatorum, profesorowie. Wszyscy muszą żyć pokutą i Eucharystią. Być może, spotyka się jeszcze tu i ówdzie opinie, że seminarzysta ma się wzorować na konkretnych przy-

kładach. Owszem, każdy kandydat do kapłaństwa chętnie ogląda się za wzorami, lubi świetlane przykłady „*verba docent, exempla trahunt*” Seminarzysta musi jednak pamiętać, że osoba wzorcowa również żyje pokutą i Eucharystią. Sakramentalna droga jest drogą całego Kościoła, Ludu Bożego. *Coetus educatorum* nie może być dla seminarzysty jakimś „*super ego*”, lecz kierownikiem duchowym. Ostatecznie każda łaska dociera do nas poprzez „*ty*” „*Ty*” jest absolutną koniecznością każdego sakramentu. Jest zatem sprawą niezmiernie ważną, by ustawicznie uświadamiać, iż centrum środowiska kształtującego przyszłych kapłanów jest Chrystus. Wszystkie przepisy, ustawy, regulaminy mają na celu jedno - ułatwić egzystencjalny kontakt z Chrystusem. Takie uświadomienie chroni seminarzystę przed manipulacją i rozczarowaniem, gdy zauważy, że nie wszyscy wychowawcy są takimi, jakimi być powinni. Przecież oni również są na „*drodze*” i wciąż na nowo starają się wglębiać teoretycznie i praktycznie w ducha Ewangelii oraz w prawdy Kościoła.

Kierownictwo duchowe w środowisku seminaryjnym nie polega na tym, by seminarzysta poznawał siebie, swoje powołanie drogą indywidualizacji. Taka droga może prowadzić do umiejętnego manipulowania zarówno swoimi zaletami jak i wadami. Chodzi nade wszystko o chrystoformizację seminarzysty. Interpersonalne relacje w środowisku seminaryjnym nie mogą polegać na faworyzowaniu tych, którzy okazują swoje uniżenie wobec kierowników duchowych. Muszą one prowadzić do tego, by ułatwić zrozumienie: kim jest Chrystus w historii osobistego życia, nawet w przeżyciach najbardziej intymnych, aż do postawy Pawłowej: „wszystko uznaję za stratę, ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego” (Flp 3,8). Wychowawcy, którzy zajmują pozycję pośrednią, tzn. nie mierzą razem z seminarzystami na drodze doświadczenia Chrystusa, lecz pragną zająć pozycję pomiędzy wychowankiem a Chrystusem, przestają być kierownikami duchowymi a stają się manipulatorami. Mogą nawet wykrzywić obraz Chrystusa, a przecież „w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa na sposób ciała” (Kol 2,9). Zintegrować się w Chrystusie, znaczy zostać przez niego pochwyconym (Flp 3,12). Temu właśnie „pochwyceniu” przez Chrystusa towarzyszy dziękczynienie i przekonanie zawarte w liście Ap. Pawła: „Dzięki składam temu, który mnie przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie” (1 Tm 1,12).

3.2. Poznanie samego siebie.

Owocem interpersonalnych relacji w seminarium poza chrystoformizacją powinno być poznanie samego siebie. Rozumienie siebie oraz rozumienie innych, to bardzo istotne kryteria dojrzałej osobowości. Niewątpliwie ważne potrzeby seminarzysty, to znalezienie odpowiedzi na pytania, które go nurtują: Do czego Pan mnie powołał? Jakie jest moje miejsce w Jego Kościele? Gdzie jestem Jemu potrzebny? Jak odczytać swoją misję? Co to znaczy słuchać głosu Chrystusa?

Seminarzysta, mając nawet najlepszą wolę, łatwo może pobiłdzieć. Może nawet nie być świadom tego, że odczytuje Pismo św., jego treść, poprzez ideologię, którą był karmiony aż do matury włącznie. Wpajano mu absurdalne zewstawy pojęć „marksistowski światopogląd naukowy”¹¹.

¹¹ Błąd teologii wyzwolenia (np, w wydaniu L. Boffa OFM) polega na tym, iż teologia ta analizuje układy społeczne w oparciu o dialektykę marksistowską, zaś wyniki tej analizy są przenoszone na płaszczyznę rozważań teologicznych. W ten właśnie sposób wyzwolenie, o którym mówi Ewangelia, nabiera treści politycznych (Łk 4,18-22). Tymczasem pierwsza informacja o misji Chrystusa, dotyczy

Musimy zatem przypatrzeć się naszemu powołaniu (1 Kor 1,26). To Bóg wybrał to co niemocne, aby mocnych poniżyć, i to co jest, unicestwić (1 Kor 1,27; 28), nikt bowiem nie ma prawa chlępić się wobec Boga (1 Kor 1,29). W chrystoformizacji alumna, kierownik duchowy musi pamiętać o słowach Ap. Pawła: „Wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością“ (2 Tm 4,2).

Jest rzeczą normalną, jeżeli alumn oczekuje od wychowawców pomocy i porady, przykładu i słowa, klucza, który by mu otworzył oczy i uszy na głos Chrystusa. Jest to jedna z istotnych relacji interpersonalnych zachodzących pomiędzy coetus educatorum a seminarzystą.

Nic nie jest tak pewne w życiu, jak prawda, że Chrystus nas kocha. „Chrystus bowiem umarł za nas jako za grzeszników w oznaczonym czasie, gdyśmy (jeszcze) byli bezsilni“ (Rz 5,8). Miłość Chrystusa, który nas umiłował aż do końca (J 13,1) jest bardziej pewna niż osobista śmierć. Ta prawda, tak bardzo oczywista, to istotne źródło, z którego wypływa wiedza o osobistej godności i wartości. Należy ją, nie tylko seminarzystom, lecz również sobie samemu ustawicznie uświadamiać. Egzystencjalne przeżycie, doświadczenie tej prawdy może do tego stopnia przebudować całą osobowość, że nie sposób ją zakwalifikować do jakichkolwiek kategorii psychologicznych. Przebudowa ta jest naprawdę tajemnicą. Tajemnicą dwojga osób, tej Chrystusa i tej człowieka. Dokonuje się ona w Kościele przy pełnym uszanowaniu wolnej decyzji, wolnej woli człowieka.

Bardzo ostro i bez ogródek charakteryzuje Łukasz osobowość faryzeusza: „Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich“ (Dz 9,1). Spotkanie z Chrystusem było dla Szawła szokujące, a jednak, gdyby Szawel z własnej woli nie podjął decyzji i nie poszedł pod wskazany adres (Dz 9,6), nie byłby Pawłem. Chrystus nie jest dyktatorem, szanuje wolną wolę człowieka. Kto do Kościoła nie wejdzie, w Kościół św. nie wierzy, temu też Kyrios nie powie co ma czynić. Jako „nowy“ człowiek łaski napisze Ap. Paweł: „Teraz zaś nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus“ (Ga 2,20). Seminarzysta podatny na łaskę doświadczenia Chrystusa, będzie zdolny przenosić góry i wyrwać drzewa z korzeniami (Łk 17,5-7). Nie będzie rozwadniał Ewangelii zmyślonymi opowieściami (2 Tm 4,4)¹². Uświadomi sobie, że trzeźwe i wierne przekazywanie Chrystusa i Jego Ewangelii musi być udokumentowane cierpieniem (J 15,18-25).

wyzwolenia z grzechu (Mt 1,21). Chrystus nie uwalnia swego narodu spod okupacji rzymskiej. Zapowiada natomiast tragiczny finał z powodu odrzucenia Jego osoby (Mt 23,37-39). Wolność polityczna to rzecz wtórna. Wszelki niepokój, tak wewnętrzny jak i zewnętrzny ma swoje źródło w braku dobrej woli. Biblijny zwrot „pokój ludziom dobrej woli“ (Łk 2,14), obiecuje pokój tylko tym ludziom, którzy okazali dobrą wolę by przyjąć Chrystusa. Tylko tacy ludzie otrzymają siłę i moc stawania się prawdziwymi dziećmi Prawdziwego Boga (J 1,12). Ktokolwiek przyjmuje ewangeliczną treść pokoju i wyzwolenia, ten musi zdecydowanie powiedzieć - nie! - wszelkiej walce klas. Człowiek, którego cechuje chrystoformizacja, nie przecenia wartości, ponieważ w danej chwili jej pragnie. Owszem, czyni wszystko co jest w jego mocy dla pokoju, wyzwolenia (w sensie politycznym), zwalcza zło dobrym, ale żadne niepowodzenie nie może wytrącić go z równowagi. Ostatecznie rację musi posiadać Chrystus. Cechuje go cierpliwość. Jezus Chrystus zaczął publiczną działalność po trzydziestu latach, a przecież Chrystusowi, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa, czas dojrzewania był niepotrzebny.

¹² Św. Antoni Padewski (Doktor evangelicus) pisze, że w sprawach wiary potrzebny jest dar rozpoznawania duchów, by nie zbliżać się zbyt do „gorejącego krzaku“ (Wj 3,3), ani nie rozwadniać „rzemyków u Jego sandałów“ (J 1,28); by nie rozwadniać Tajemnicy Wcielenia. Powinna wystarczyć zdrowa i słuszna wiara. Por. *Lehrer des Evangeliums. Franziskanische Quellenschriften*, red. S. Clasen OFM, Werl Westf. 1954, IV, 247-248.

3.3. Rozmawiać i uczyć dialogu.

Człowiek naszej rzeczywistości, która jest monolitem ideologicznym - dyktaturą, boi się rozmawiać. Lęk ten pociąga za sobą ogromne trudności w wychodzeniu z immanencji. Każda dyktatura¹³ tłumi byt ludzki, który jest z natury swej bytem transcendentującym. Człowiek bowiem jest wierny swej naturze, gdy ją ustawicznie przekracza. Dyktatura paraliżuje ujawnienie swoich przekonań, myśli, sądów. Można nawet zauważyć brak umiejętności prowadzenia dialogu. Seminarzysta może nawet nie zauważyć jak bardzo ukrywa się, tłumaczy siebie rozkazem. Rozkaz usprawiedliwia zło!

Seminarzysta pytany na egzaminie z zakresu problematyki sumienia otrzymuje pytanie pomocnicze: „Gdybyś był np. wojskowym i otrzymałbyś rozkaz strzelania do robotników, czy wykonałbyś rozkaz?” Odpowiada: „Jeżeli jestem w wojsku, wtedy muszę rozkazy wypełniać” Widząc jak profesor wpisuje do indeksu ocenę „niedostateczny”, broni się: „W przeciwnym wypadku mnie rozstrzelają”. „Owszem - mówi profesor - zastrzelą cię, ale ty nie będziesz zabijał”. Dzisiaj student ten jest kapłanem. Niedawno podziękował profesorowi za „dwójcę” mówiąc: „Ten stopień uświadomił mi, co znaczy przyjąć Chrystusa”

Proces chrystoformizacji zawsze pozostanie bolesną drogą krzyżową. Wymaga on dużej cierpliwości. Trzeba liczyć się z różnorodnymi przypadkami, indywidualnymi doświadczeniami każdej osoby. Czasami kierownik duchowy mógłby powtórzyć za Chrystusem: „dopóki mam być jeszcze wśród was, dopóki mam was cierpieć” (Mt 17,17). Przypomnijmy sobie dialog, który miał miejsce w dniu Wniebowstąpienia. Apostołowie mieli za sobą ogrom doświadczeń z obcowania z Chrystusem od momentu ich powołania aż po Jego śmierć i zmartwychwstanie. A jednak jeszcze raz dochodzą do głosu tendencje polityczne: „Czy teraz odbudujesz królestwo Izraela? (Dz 1,6). Musi nastąpić w życiu seminarzysty przełom, tchnienie Ducha Świętego, by uświadomił sobie, kim jest Chrystus w dziejach świata narodu, własnej historii życia; również w tej najbardziej osobistej, utajonej.

Słowo jest ogniwem, które łączy osoby. Dialog jest owocem modlitwy i posłuszeństwa. Wejście Boga w dzieje ludzkości przerosło wszelkie oczekiwania, wszelkie religijne wyobrażenia o Bogu oraz sny filozofów. Bóg objawił się jako Społeczność, jako Trójca, jako miłujący, poszukujący grzesznika, przebaczący, jako Zespolenie Osób, które są w permanentnym dialogu¹⁴. Objawił się jako ubogi, czysty, posłuszny aż do śmierci krzyżowej (Flp 2,8), jako rozmodlony, tzn. rozmawiający z Ojcem i z człowiekiem. Aż po samo skonanie na krzyżu Chrystus prowadzi dialog z Ojcem i z człowiekiem. Kto się prawdziwie modli, ten też potrafi z drugim człowiekiem prawdziwie rozmawiać. Być przyjętym do Kościoła, do posługiwania w kapłaństwie, znaczy, być przyjętym do posłuszeństwa, do dialogu, do wzajemnego wysłuchiwanie się. Posłuszeństwo nie jest dyktaturą. Dyktatura jest sprzeczna z Bogiem i dlatego boi się dialogu. Dialog posiada swoje ostateczne źródło w Trójcy Przenajświętszej. Dialog jako relacja interpersonalna może być czasami bardzo bolesny, jednak kończy się poddaniem woli Ojca (Mt 26,36-46).

¹³ Byt ludzki może ulec zniewoleniu dyktaturą dobrobytu, kultem materii, seksu, itp. Por. K. Port, *Sex-diktatur*, Esslingen 1972.

¹⁴ Jedną z właściwości piekła, która ujawnia się w życiu ziemskim, to zacięte milczenie oraz wrzask. Niebo jest dialogiem. Dialog w relacjach interpersonalnych jest odbłaskiem nieba.

„Moje owce słuchają głosu mojego“ (J 10,17). Słuchanie czyjegoś głosu, to zupełnie coś innego niż przymus: „ja tobie rozkazuję“ Chrystus zawsze daje człowiekowi możliwość podjęcia decyzji, czy ktoś chce słuchać głosu Jego wezwania, czy nie. Chrystus traktuje człowieka jak partnera, „czy i wy zamierzacie odejść“ (J 6,67).

Dialog i wolność w Chrystusie, stawia człowieka w pozornie paradoksalnej sytuacji. Jeżeli słucha on bezwarunkowych wymagań Chrystusa, jeżeli pozwoli zniewolić się Jego głosowi, wtedy zostaje otwarty przed nim taki bezmiar wolności o jakiej nawet nie marzył.

Interpersonalne relacje, to relacje dialogu i wolności. „Jeżeli zachowacie moją naukę, poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“ (J 8,32). Nauka Chrystusa, to nieomyślna nauka Kościoła. Jeżeli tę naukę zachowamy, wtedy poznamy Prawdę, tzn. Chrystusa. On jest Prawdą (J 14,6). Prawda - Chrystus, nas wyswobodzi. Nie ma innej drogi. Dialog z Kościołem to warunek niezbędny w chrystoformizacji seminarzysty. Jest to bolesna droga. W apokryficznym liście do Etiopczyków czytamy słowa, które miał rzekomo wypowiedzieć Chrystus: „Ludzie małej wiary, chcecie znać prawdę bez bólu?“¹⁵.

3.4. Módl się i pracuj.

Modlitwa i praca to również bardzo istotne relacje interpersonalne, zarówno do Boga jak i do człowieka. Człowiek naszego systemu politycznego doświadczył ogromnej degradacji wartości pracy. Został niejako zmuszony do niesumiennej pracy. Musimy liczyć się z tym, że taka postawa może również cechować nie jednego seminarzystę.

Trzeba uczyć modlitwy i pracy, nie tylko pracy umysłowej ale i fizycznej. Nie podlega dyskusji fakt, że człowiek, którego cechuje chrystoformizacja, modli się inaczej niż wychowany np. na Księgach Vedy. Człowiek, jak mówi nam współczesna psychologia personalistyczna, i nie tylko ona, jest istotą z natury swej religijną. Nie ma innej ludzkiej natury. Tylko zwierzę jest z natury swej niereligijne¹⁶. Nawet ten biesowaty, opętany został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Relacje interpersonalne w seminarium muszą posiadać charakter modlitewny, by przygotować alumnów do przyjęcia łaski kontemplacji, tzn. do zespolenia z Chrystusem poprzez miłość. Kontemplacja jako wyraz głębokiej modlitwy jest darem łaski. „Panie naucz nas modlić się“ (Łk 11,1). Seminarium, które nie jest środowiskiem modlitwy należy zlikwidować. Z punktu widzenia psychologicznego można się przysposobić na przyjęcie łaski kontemplacji przy pomocy ćwiczeń, medytacji. Niechęć do modlitwy, do ćwiczeń wspólnych i prywatnych może być wyrazem wewnętrznego oporu przed stanem zażyłości z Chrystusem. Dla św. Franciszka z Asyżu nie było bytu ziemskiego, który by nie był wyrazem obecności Boga. Modlitwa staje się w końcu czymś tak naturalnym jak oddychanie, jak proces myślenia.

Modlitwa, kontemplacja w religii mają charakter indywidualizacji¹⁷, tzn. wnikania do własnego „ja“; tam bowiem, w najgłębszych pokładach ludzkiej psychiki,

¹⁵ Cyt. za: I. A. Caruso, *Psychanalyse pour la personne*, Paris 1962, 87.

¹⁶ Por. A.J. Nowak, *Jesus Religion oder Glaube?*, Archiv für Religionspsychologie 16 (1983), 178-268.

¹⁷ Zdaniem C.G. Junga, indywidualizacja ma na celu odkrycie własnego Selbst. Z nim łączą się wszelkie doświadczenia religijne. Należy jednak pamiętać, że gdy C.G. Jung mówi o Bogu, to zawsze jako

doświadcza człowiek swego Boga. Metoda ta, może okazać się swoistą manipulacją energią psychiczną. W modlitwie, w kontemplacji chrześcijańskiej dominuje wnikanie w drugiego „Ty”, w Chrystusa, jak to wyraża św. Teresa z Avila. Wylicza ona w kontemplacji szereg faz: ciszę, zjednoczenie, zachwyt oraz duchowe małżeństwo¹⁸. W kontemplacji Teresy z Avila centralną pozycję zajmują istotne zagadnienia wiary, nigdy własne „ja”. Stąd obowiązek kierownika duchowego, ale również i profesorów by tak podawać tajemnice wiary, by skłaniały seminarzystów do modlitwy i kontemplacji.

W religiach skuteczność i wartość modlitwy uzależniona jest od wysiłku człowieka, od wielości słów. Chrystus jest innego zdania: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6,7). Nigdzie nie spotykamy w Ewangelii jakiegokolwiek obietnicy, że modlitwą zdobędziemy to, co trzeba normalnie zdobywać pracą. Modlitwa - w nauce Chrystusa - nie może być nigdy namiastką pracy, ale praca może i powinna posiadać wymiary modlitwy, tzn. być relacją do Boga i człowieka. Do Boga zbliża się człowiek nie z wielością słów, lecz spontanicznie, z zaufaniem, w duchu pokory i ze świadomością własnej grzeszności. Seminarium to środowisko modlitwy i dlatego powinno głębiej uświadamiać, że modlitwa „Ojcze nasz”, uczy nas chrześcijańskiego „my”. Modlitwa w Ewangelii nie jest monologiem lecz dialogiem, relacją interpersonalną. Ma ona swe źródło w Chrystusie, który był w ustawicznym dialogu, był Modlitwą¹⁹. Człowiek zawsze oddala się od Chrystusa, gdy pragnie mu wykazać swoją ułożoność, doskonałość, natomiast zawsze zbliża się do niego, gdy mówi „przebacz mi”. Jeżeli alumn ze środowiska seminaryjnego wyniósł ducha modlitwy, to właściwie otrzymał wszystko.

Współczesny seminarzysta wyrósł nie tylko w klimacie degradacji wartości pracy, ale i w klimacie degradacji samego podmiotu pracy - człowieka (dotyczy to również pracy naukowej, gdzie o kierowniczym stanowisku nie decydują osiągnięcia naukowe lecz określone układy społeczne i polityczne). Ideologia XIX w. spowodowała wręcz człowieka do poziomu przedmiotu pracy. Jeżeli - zdaniem K. Marksa praca uczyłowiczała małpę²⁰, to znaczy, że praca jest ponad człowiekiem. Człowiek jest dla pracy, czerpie swą wartość z produkcji. Jest to próba odwrócenia porządku rzeczy ustanowionego przez Chrystusa, który odkupił świat najpierw -pracą²¹. Niemalże wszystkie przypowieści Chrystusa o Królestwie Bożym, tzn. o Kościele, czerpią swą treść ze świata pracy (LE 26). Kościół jest Ciałem Mistycznym pracy. Praca ma charakter zbawczy (KDK 43). Nie spotykamy w Ewangelii przypadku, by Chrystus rozgrzeszył lenia. „Sługę leniwego wyrzucicie w ciemności zewnętrzne” (Mt 25,30). Na tle pracy mogą zachodzić poważne nieporozumienia

empiryk. Bóg dla niego to factum psychologicum. Por. A.J. Nowak, *Gewissen und Gewissensbildung heute in tiefenpsychologischer und theologischer Sicht*, Wien 1981, 39: V.E. Frankl, idąc po jungowskiej linii rozumowania pisze o „nieświadomym Bogu” w życiu wewnętrznym człowieka. Por. *Der unbewusste Gott*, München 1974.

¹⁸ Por. I. Behn, *Spanische Mystik*, Düsseldorf 1957, 423-444.

¹⁹ F. Wulf pisze, że aż po dzień dzisiejszy teologia nie posiada jednoznacznej definicji modlitwy. Por. *Preghiera*, w: *Dizionario Teologico*, II, Brescia 1967, 709. Za: J. Stasiowska, *La preghiera nella dottrina e nelle vita di San Francesco d'Assisi*, Roma 1976, 26 (Archiwum KUL). Pismo św. nie definiuje pojęć: prawda, miłość, wolność. Chrystus jest Prawdą, Miłością, Wolnością. Nasuwa się analogia: Chrystus jest również Modlitwą.

²⁰ Por. St. Kamiński, *Z metafizologii człowieka*, w: M.A. Krąpiec, *Ja-człowiek*, Lublin 1974, 428.

²¹ Por. A.J. Nowak, *Jesus - Religion oder Glaube?*, 254.

w środowisku seminaryjnym. Trudno wymagać od człowieka, który wyrósł w świecie „kombinowania“, by rozumiał ewangeliczny wymiar łaski pracy. Praca jest istotnym wymiarem ducha ubóstwa²². Oczywiście byłoby błędem sądzić, że tylko człowiek modlący się potrafi rzetelnie pracować. Gdy jednak widzimy bałagan w miejscu pracy, gdy człowiek czuje się bezrobotny na swym stanowisku, gdy widzimy marnotrawstwo materiałów, partactwo, tedy można przypuszczać, że człowiek modlitwy nie będzie się do tego przyczyniał²³. „Ora et labora“ - to hasło św. Benedykta, patrona Europy Zachodniej.

4. RELACJE PSYCHOTERAPEUTYCZNE

Próba rozpoczęcia nowego stylu życia w środowisku seminaryjnym, szczególnie dla osobowości psycholabilnej, nadpobudliwej, może być przyczyną stanów psychicznych, które będą wymagały codziennej, małej psychoterapii. Rozbijanie nabytych struktur osobowości, celem integrowania osobowości na wyższym poziomie, powoduje określony brak harmonii życia wewnętrznego. W takich sytuacjach kierownik duchowy powinien wyjść jako pierwszy z pomocą i zaprosić do rozmowy. Dobra rozmowa zawsze posiada aspekt małej psychoterapii. Już samo cierpliwe wysłuchiwanie pomaga osobie mówiącej radzić sobie z wieloma problemami. Czasami wystarczy tylko wysłuchać.

Jakie cechy są niezbędne kierownikowi duchowemu, by mógł spełniać rolę psychoterapeuty na co dzień? Otóż, kierownik winien mieć świadomość, że warunkiem jego powodzenia jako narzędzia łaski wobec wychowanka, jest jego osobowość. Teoretyczna wiedza będzie mało przydatna, jeżeli osobowość kierownika nie będzie promieniowała swoistą siłą sugestii. Wydaje się, iż każdy może wypracować sobie cechy niezbędne, by oddziaływać psychoterapeutycznie na otoczenie. Zwróćmy po krótkce uwagę na kilka istotnych wymiarów takiej osobowości²⁴.

²² Św. Franciszek z Asyżu kładł ogromny nacisk na wartość ubóstwa. Nie spotykamy jednak, w jego pismach jakiegokolwiek potępienia bogactwa czy ludzi bogatych. Napomina braci aby „nie gardzili ludźmi ani ich nie sądzili, gdy zobaczą ich ubranych w miękką i barwną odzież lub spożywających wyszukane potrawy i napoje, lecz raczej niech siebie sądzą i sobą gardzą“ (*Reguła św. Franciszka*, rozdz. II). W swoim testamencie pisze św. Franciszek: „Ja pracowałem własnymi rękami i chcę nadal pracować. Żądam, też od wszystkich braci, aby przykładali się uczciwie do pracy... Jeżeli kiedy nie otrzymamy wynagrodzenia za pracę, udajmy się do stołu Pańskiego i prośmy o jałmużnę po domach“. Z tych słów wynika jednoznacznie, że bracia mają żyć z pracy, a nie z jałmużny. Motywem pracy ma być własne uświęcenie, nie zaś pieniądź. Dopiero w przypadku nie otrzymania zapłaty za pracę mają bracia uciekać się do „stołu Pańskiego“ prosząc o jałmużnę, nie tracąc nadal ducha pracy. Zbieranie jałmużny w przypadku otrzymania zapłaty za pracę jest niezgodne z duchem ubóstwa reguły św. Franciszka. Św. Franciszek pragnął do tego stopnia wyeliminować motyw pieniądza w pracy, że wymagał, by bracia wobec braku słusznej zapłaty, nie uciekali się do sądu, lecz prosili o jałmużnę. Tylko w takim rozumieniu można mówić o zakonie żebraczym. Trzeba nade wszystko szukać Królestwa Bożego (Mt 6,33). Człowiek, którego cechuje ewangeliczny duch ubóstwa, jest wolny od lęku utraty tego co posiada, bowiem w materii nie widzi swej godności i wartości. Nie pozwala zniewolić się dobrami materialnymi, cechuje go duch wolności. Taka postawa jest również zaprzeczeniem dewizy, jakoby życie było walką, „walką klas“! Człowiek ubogi duchem wszystko zawdzięcza Bogu, wie, że nie może żyć sam z siebie. Życia swego nie zawdzięcza temu co posiada. Całą godność oraz treść swego istnienia czerpie z Boga. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie“ (Mt 5,3).

²³ Por. J. Majka, *Rozważania o etyce pracy*, Wrocław 1986, 117.

²⁴ Por. A.J. Nowak, *Personalistyczna psychoterapia Igora A. Caruso*, Colloquium Salutis 3 (1971), 187-196. Również tenże, *Psychoterapia w duszpasterstwie*, Stud. Theol. Vars. 13 (1975), 143-156.

4.1. Antropologiczny sposób myślenia.

Podstawową zasadą jest ujmowanie człowieka w kategoriach dynamicznych, ewolucyjnych. Chrystus odkupił nas ewolucyjnie - od poczęcia, poprzez narodziny i śmierć, do zmartwychwstania. Wiadomo, że źródłem antropologii chrześcijańskiej jest Słowo Wcielone. System to sprawa wtórna. Punktem wyjścia jest człowiek - osoba. Osoba nie jest ani biologiczna, ani psychologiczna, ani duchowa. Człowiek w swoich popędach jest przeduchowiony, a w swoim życiu duchowym musi być rozumiany razem z popędami. Człowiek nie istnieje jako człowiek na sposób abstrakcyjny. Od momentu poczęcia istnieje jako mężczyzna lub jako kobieta. Wszelki zatem rozwój człowieka musi być rozumiany jako rozwój mężczyzny lub jako rozwój kobiety. Zachowanie się człowieka jest zatem uzależnione od wymiaru seksualnego. Nie można zrozumieć człowieka pomijając jego wymiar cielesny.

4.2. Znajomość psychiki człowieka.

Człowiek w istocie swej zawsze pozostanie tajemnicą nie tylko dla drugiego człowieka ale i dla samego siebie. Nigdy człowieka do końca nie pojmimy, dlatego wszelki osąd ostateczny należy do Chrystusa. Musimy jednak człowieka rozumieć; jego podstawowe dynamizmy, jak również środowisko, w którym się rozwijał. Osoba bowiem wyraża się w osobowości, a na formację osobowości składa się bardzo wiele czynników. Osoba dochodzi do świadomości siebie, do autonomii oraz do aktywnej osoby historycznej, tylko w świecie osób. Brak świata osób może w konsekwencji doprowadzić do tragizmu, czego przykładem są tzw. „wilcze dzieci”²⁵. Na pewno kierownik duchowy odda ogromną przysługę seminarzyście, jeżeli wskaże mu cechy tylko i wyłącznie jemu właściwe, które będą bardzo pomocne w przyszłej pracy kapłańskiej.

4.3. Dyskrecja.

Do najważniejszych cech osobowości kierownika duchowego należy dyskrecja. Zaufania nie można żądać; na zaufanie trzeba sobie zasłużyć. Dyskrecja kierownika duchowego jest niewątpliwie właściwą drogą ku temu. Z zainteresowaniem należy słuchać, nie okazywać znużenia, nawet jeżeli referowane problemy są, zdaniem kierownika duchowego, mało istotne, mieć czas. Zwrot „posłucham cię innym razem” nie może paść z ust kierownika duchowego. Otóż, to „innym razem” może już nigdy nie nastąpić. Wychowawca seminaryjny, który nie potrafi zyskać sobie zaufania, powinien wyższych przełożonych poprosić o inny charakter pracy.

4.4. Obserwowanie reakcji uczuciowych.

Rozmowa o charakterze małej psychoterapii powinna mieć miejsce w pokoju, który nie posiada wystroju gabinetowego, urzędowego. Atmosfera pomieszczenia wywiera duży wpływ na przebieg rozmowy. Fatalnym błędem, uwłaczającym godności człowieka, byłyby wszelkie próby tajnego nagrywania rozmowy.

²⁵ Por. S. Gerstmann, *Wprowadzenie do osobowości psychologii*, Wrocław 1968, 100-105.

W czasie rozmowy należy obserwować reakcje uczuciowe. Jedną z bardziej znamiennych reakcji są łzy. Rozmówca wcale nie musi płakać, by można było zauważyć, że w pewnych momentach rozmowy jego oczy lśnią bardziej niż w innych. Treści, które wywołują lśnienie oczu, należy zapamiętać. Słuszny będzie wniosek, że dotyczą ważnych aspektów życia wewnętrznego rozmówcy. Czasami nadmiar łez spływa do nosa; powoduje to, iż rozmówca przykładą chusteczkę do nosa. Inną reakcją godną uwagi jest pocenie się dłoni. Zaobserwowanie tego zjawiska nie sprawia specjalnych trudności. Osoba taka często wyciera dłoń np. o rękaw, trzyma chusteczkę w dłoniach, albo też dłonie trzyma kurczowo na rękawach. Tego rodzaju zachowanie świadczy o pewnych napięciach emocjonalnych. Niepokój wewnętrzny może rozmówca w swoisty sposób ukrywać. Przybierając minę poważną, spokojną, rozmawia bez jakiegokolwiek gestykulacji, robi wrażenie nienaturalnego, sztucznego. Pozorny spokój wskazuje napięcie mięśni. Może się zdarzyć, że swoim pozornym spokojem seminarzysta pragnie wyprowadzić z równowagi kierownika duchowego, wychowawcę.

Godny uwagi jest również sposób mówienia seminarzysty. Mówienie jest ściśle związane z myśleniem, dlatego też obserwacja sposobu mówienia pozwala wnioskować o sposobie myślenia. Mówienie wymaga również subtelnej koordynacji narządów mowy z mózgiem. Zmęczenie, senność, wzburzenie emocjonalne, alkohol, powodują wadliwą wymowę. Również zbytne zażenowanie, szczególnie gdy wychowawca prowadzi rozmowę z pozycji władzy, może zburzyć cały sens rozmowy. Bogaty słownik, modulowany głos, mogą wskazywać na tendencję zwrócenia na siebie uwagi, zrobienia dobrego wrażenia. Mowa jest nie tylko sposobem przekazywania informacji, ale również bardzo ważną platformą nawiązywania kontaktów uczuciowych. Styl wyrażania się ujawnia pewne postawy. Mowa zdradza człowieka (Mt 26,73). Człowiek może ustawicznie, świadomie lub nieświadomie, siebie winić lub usprawiedliwiać. „Być może nie znam dobrze tego zagadnienia, ale sądzę...” Pierwszy człon powyższego zdania ma na celu uchylenie ewentualnej krytyki, jest wyrazem niepokoju a może nawet lęku, by nie zostać źle zrozumianym, nie utracić prestiżu. Inny znów mówi bardzo lakonicznie, nie rozwija myśli. Każde zdanie trzeba z niego „wyciągać” Ta powściągliwość może być również techniką opanowania lęku. Z kolei milczenie, gdy właściwie należy mówić, jest ucieczką od ryzyka; to wyraz lęku by nie wplątać się w kłopotliwe sprawy.

Niektóre zachowania mogą wskazywać na stan nerwicy u seminarzysty. Nerwica nie powinna być powodem wydalenia z seminarium. Może ona również posiadać aspekt pozytywny. Problem ten wymagałby osobnego omówienia.

Na pewno dobrze świadczy o środowisku seminarijnym, gdy wychowawcy w sposób szczególny zabiegają o to, by kandydaci do kapłaństwa zapuszczali korzenie w Chrystusa, na Nim się dalej budowali, by wiedzieli, Komu zawierzyli (2 Tm 1,12), bowiem w Chrystusie mieszka cała pełnia Bóstwa na sposób ciała (Kol 2,6-10).